

## Pierwsza minuta

Z Anną Beatą Bohdziewicz o jej zdjęciu rozmawia Magdalena Rybak



Tytuł zdjęcia: „Czwartek 28.08.2002 - Moja wnuczka w pierwszej minucie swojego życia.”

### **Wnuczka?**

Tak, na zdjęciu jest moja wnuczka tuż po urodzeniu. Jestem młodą babcią, może w daty nie będziemy się zagłębiać.

### **Wnuczka 2002.**

Tak, ma teraz 4 lata. Zobaczyła to zdjęcie niedawno i zdziwiona wykrzyknęła: „Mamo, to ja byłam taką świnką!”. Byłam przy porodzie no i oczywiście robiłam zdjęcia.

### **To najważniejsze zdjęcie?**

Ono jest bardzo ważne, ale wybrałam je dość przypadkowo, w biegu dziś rano. Jest tyle zdjęć ważnych, które lubię i które coś dla mnie znaczą. Wybór zdjęć do książki lub na wystawę jest już trudny, a jedno zdjęcie... Najważniejsze są zdjęcia osób, których już nie ma, duchy...

### **Ale historia jest ważna.**

No, tak, to moja pierwsza wnuczka. Teraz już mam drugą i też jest ważna.

### **Wszystko jest ważne. Czy z tego powstał pomysł na „Fotodziennik”?**

Nie, „Fotodziennik” to był pomysł polityczny. Niewątpliwie ważna była tam codzienność, ale pomysł powstał w stanie wojennym, w trakcie różnych traumatycznych wydarzeń.

Postanowiłam wtedy zapisywać codzienność, wszędzie tam, gdzie byłam. Jeśli szłam na manifestację, robiłam zdjęcia. Jeśli szłam do przyjaciół, też fotografowałam. Robiłam zdjęcia temu, co widziałam.

### **Szła Pani za swoim okiem...**

A oko szło za moim umysłem, za sercem. Gdy córka zapytała mnie, czy będę przy porodzie, moje pierwsze pytanie brzmiało: „A czy będę mogła robić zdjęcia?”. Moment narodzin nie zdarza się często, chciałam go uwiecznić.

### **Narodziny, co to za przeżycie?**

Niesamowite przeżycie. Z człowieka wychodzi człowiek. W wielkim trudzie pojawia się coś, co na początku jest taką świnką, a po godzinie otwiera oko i patrzy już takim strasznie mądrym okiem. Poważny, ukształtowany człowiek.

### **Ile zdjęć wtedy powstało?**

Już nie pamiętam, ale nie zrobiłam chyba całego filmu. Zależało mi na pierwszej minucie życia. To zdjęcie powstało jeszcze przed odcięciem pępowiny, co robiłam po chwili. Pierwsza minuta. Chciałam uchwycić ten moment. Wszyscy tak wyglądaliśmy.

### **Zawsze wie Pani, na jaki moment Pani czeka?**

Czasami, gdy wiem jak coś będzie przebiegać, wyobrażam sobie zdjęcie, które chciałabym zrobić. Zdarzało mi się to podczas wizyt Papieskich. To jest zgubne. Wtedy się czeka na ten moment i przepuszcza się inne. Trzeba mieć oczy szeroko otwarte. Tu nie wiedziałam, jak to będzie. Czekałam.

### **Czy to zdjęcie powstało też czarno-białe?**

Nie, ale przy dzisiejszych technikach w każdej chwili może stać się czarno-białe. Robiłam kiedyś te same zdjęcia jednocześnie kolorowe i czarno-białe. Interesowało mnie, które będzie lepsze. Nie znalazłam odpowiedzi. Na tym zdjęciu kolor jest bardzo ważny.

### **Kolor jest elementem języka fotografii?**

Tak. Inaczej wtedy trzeba myśleć. Zastanawiać się, jak kolor zagra. Co wyciągnie, a co zredukuje. Moja wnuczka na tym zdjęciu bez koloru zlałaby się z tłem...

### **Jest w pięknym świetle. Nawet jakby sama świeci...**

To było piękne sierpniowo popołudnie. Światło padało przez okno. Robiłam zdjęcia bez flesza i widać tu też ruch. Wszystko działo się bardzo szybko. Za chwilę Julka już była odwrócona, potem odcinana była pępowina, mycie, wsadzanie do inkubatora...

### **Jak ważna jest kompozycja w przypadku takich zdjęć codziennych, jak z rodzinnego albumu?**

Bardzo ważna. Kompozycja fotograficzna głównie polega na eliminacji elementów, których nie chcemy mieć na zdjęciu. Ja na ogół od razu wiem, jaka ma być kompozycja, to jest spontaniczne i naturalne. Tu w dolnym lewym rogu jest noga mamy, trochę przeszkadza, ale nie było możliwości jej usunięcia, a ja nie mogłam się już cofnąć, więc jest...

### **Zdjęcia codzienności nie powinny być chyba idealne, ale właśnie „przybrudzone”...**

Tak, w dzisiejszych czasach wszystko wydaje mi się zbyt idealne i wypreparowane. Ja staram się, żeby u mnie tak nie było. Choć przez mój wyrazisty sposób kadrowania moje zdjęcia wydają mi się i tak zbyt idealne, w jakiś sposób zbyt do siebie podobne. Ale tak widzę. Nie mogę się od tego uwolnić. Z drugiej strony jest to pewnego rodzaju wartość. Wszystko się zmienia, mijają lata, a ja nadal widzę w ten sam sposób.

### **Powstają kroniki...**

Roczniki. Widać na nich jak świat się zmienia. Inne ubrania, samochody. A z drugiej strony mogłabym dziś zrobić bardzo podobne zdjęcia...

### **Zmienność i niezmienność świata.**

Kilkanaście lat robiłam zdjęcia czarno-białe i przesłam na kolor, bo świat tak bardzo się zmienił i skomplikował. Chciałam ten chaos pokazać, kolor to dobrze oddaje.

### **Początek „Fotodziennika” to rok 82?**

Listopad 1982. Postanowiłam prowadzić „Fotodziennik” i zrobiłam pierwsze zdjęcie, zdjęcie wiersza Miłosza „Piosenka o końcu świata”. A potem zrobiłam zdjęcie mojego aparatu, które podpisałam: „Oto moje pióro”.

### **Początkiem był koniec świata.**

Wtedy naprawdę świat się kończył. Kończył się czas Solidarności, karnawału, wielkiej nadziei. To był czas, w którym codziennie coś się kończyło, kogoś zamykali, zabijali, ktoś wyjeżdżał. Kiedy Miłosz napisał ten wiersz w 1944 roku, świat też się kończył.

### **Codziennie coś się kończy, każdy moment się kończy..**

Moment mija, a fotografia go zatrzymuje. Rejestruje takie małe śmierci. Narodziny też są taką śmiercią, kończą pewien etap...

### **Kiedy zakończyła Pani etap zdjęć czarno-białych?**

Pod koniec lat 90-tych przeszłam na dobre na fotografię kolorową. Wcześniej robiłam w kolorze i czarno-bieli wymiennie. Nosiłam dwa aparaty i nic dobrego z tego nie wychodziło. Przy obalaniu pomnika Dzierżyńskiego zrobiłam przez to tylko jedno dobre zdjęcie. Miałam świetne miejsce, czekałam kilka godzin i zrobiłam dwie klatki w kolorze, a czarno-białych już nie zdążyłam. Postanowiłam się zdecydować. Przeszłam na kolor. Teraz wszystko robię w kolorze.

### **Ile zdjęć mieści „Fotodziennik”?**

Nie mam pojęcia! Dużo, bardzo dużo! Średnio na jeden rok mam około 200 zdjęć, które w nim umieszczam. Ale są lata chude i tłuste. Kiedy chorowałam i chorowała moja mama, byłam mniej aktywna. Teraz też nie chce mi się już wszędzie biegać. Dlatego ostatnio wymyśliłam projekt „Prywatna telewizja”. Fotografuję w telewizorze wydarzenia, które uważam za ważne. Z jednej strony jestem zdania, że telewizja tworzy nieprawdziwą rzeczywistość i jeżeli na niej oprzemy naszą próbę zrozumienia świata, pozostanie on dla nas niezrozumiały. Ale z drugiej strony to wszystko zlewa się jakoś w jeden obraz, dokłada się do obrazu rzeczywistości, tworzy jakieś jej piętro, a ja z tego wyławiam pewne fragmenty.

### **Z życia, z telewizji, z różnych poziomów realności łowi to samo oko.**

Tak, telewizję traktuję jako jakąś prawdę i przerabiam ją na swoją modłę. Poprzez wybór, eliminację, wytwarzam własną rzeczywistość. Na przykład, w czerwcu w londyńskim zoo zmarła żółwica, która przywiózł z Galapagos jeszcze sam Darwin. Nazywała się Hariett i miała 176 lat! Dla mnie ta wiadomość była ważna, przenosiła nas w daleką przeszłość, daleką a jednocześnie tak bliską! Z kolei kiedy w 10-tą rocznicę śmierci księdza Popiełuszki TV pokazała różne jego zdjęcia, sfotografowałam jedno, tak jakby on nadal żył, bo w jakimś sensie tak jest, i napisałam: „Zabili mnie 10 lat temu”. W tym projekcie dodaję napisy, które wyglądają jak paski z tekstem w telewizorze. Paski mają szerokość zdjęcia i są bardzo dyscyplinujące, bo mogę włożyć swoją myśl tylko w określoną liczbę znaków. Piszę o tym, co ktoś mógł sobie, moim zdaniem, w danym momencie pomyśleć lub powiedzieć albo to, co rzeczywiście powiedział.

### **Ta rzeczywistość powstaje równoległe z życiem. To nieskończony proces...**

Tak, projekty żyją i nie potrafię ich zakończyć. Nawet, jeżeli zamykałam je w jakimś momencie, gdy do nich teraz wracam, odkrywam zdjęcia, które wtedy wydawały mi się nieciekawe a teraz pasują jakoś do danego cyklu. Mogłabym nawet dodać pewne zdjęcia do „Fotodziennika” i zaznaczyć je „zdjęcia dodane w 2006 roku”.

### **Spowoduje to kolejne spiętrzenie.**

Tak, to dobre słowo. „Fotodziennik” i tak jest już spiętrzony. Pozornie trywialny, a tak naprawdę opowiada wiele historii. Moją osobistą, mojej rodziny, znajomych, Polski, świata. Opowiada o życiu, o czasie... Sama się zastanawiam, co to za projekt i kim ja właściwie jestem?

### **Kim Pani jest?**

Artystką i fotografką. W dzieciństwie dużo malowałam, oglądałam albumy o sztuce i z czasem odkryłam, że mam pamięć fotograficzną. Te obrazy wracały do mnie kliszami w muzeach. Teraz znów zaczynam myśleć o malarstwie...

### **Życie zatacza koło..**

Tak, kolejne. Bo jako dziecko prowadziłam dziennik rysunkowy. Tata przywoził mi z zagranicy kolorowe, kwadratowe zeszyty w kratkę. Ja je dzieliłam na kwadraty 3 w poziomie i 4 w pionie. I rysowałam cały mój dzień, że mi się nie chciało wstać z łóżka, co było w szkole, co zrobił mój kot. Więc „Fotodziennik” to powrót do pomysłu z dzieciństwa.

### **To wszystko, wbrew pozorom, wydaje się bardzo konsekwentne.**

To pewna próba uporządkowania chaosu świata za pomocą fotografii. Pięknie pisała o tym Urszula Czartoryska. „Fotodziennik” to taki sprytny pomysł, który pozwala mi wszystko zbierać i wrzucać jak do jakiejś wielkiej szuflady. Na jedną nitkę nanizuję różne momenty, jak koraliki. Nie tylko takie wyjątkowe, jak moment narodzin, ale też te pozornie zwykłe, jak robienie dżemów. To też ważne chwile. Z nich składa się życie. Ale ten pomysł też w pewien sposób mnie zniewola. Nie mogę go skończyć, bo on rośnie razem ze mną.

### **Zmienia się, rozwija...**

Tak, można w nim też prześledzić kilka epok technicznych. Na początku odbitki naklejałam na papier kredowy, a zdjęcia podpisywałam czarnymi flamastrami. Z czasem klej się wykruszył, papier powichrował, a podpisy wyblakły i zbrązowiały. Potem w obronie przed cenzurą, zdjęcia naklejałam na blachy, następnie na większe kartony, w końcu format powiększyłam. Na dodatek kolorowe i drukuję je na swojej drukarce. A z flamastrów przeszłam na rapidografy i w art-peny, co też wpływało na kąt pisania i zmieniało trochę mój charakter pisma.

### **Czas widać na różnych płaszczyznach.**

Z jednej strony to ciekawe, gdy widać taki upływ czasu. Ale z drugiej strony takie pomysły powinny być niesamowicie konsekwentne. A u mnie konsekwentny jest tylko mój głos, który się w tym wszystkim nie zmienia. Komentuje. Niektórzy się na te moje podpisy złością, a ja uważam, że każdy i tak w głowie komentuje, więc dlaczego ja nie mogę tego robić otwarcie? Każdy może dodać przecież swój komentarz do mojego. Przyznać mi rację lub się nie zgodzić...

### **Wejść w dialog.**

Dokładnie. Kiedyś mój głos był głosem wspólnym. Ludzie, którzy oglądali moje zdjęcia, mówili: „Tak, tak było!”. Dziś nie wiem, czy istnieje pojęcie wspólnej rzeczywistości, chyba każdy żyje w swoim świecie i te nasze światy są czasami bardzo oddalone od siebie. Zresztą to w ogóle jest pytanie o to, czym jest prawda.

### **Tym, czym nam się wydaje?**

Ja wierzę jednak w jakąś prawdę obiektywną, niezależną od nas. Ale może ja opowiadam tylko swoją prawdę?

### **A nie było tak zawsze?**

Zawsze mówiłam otwarcie to, co myślę. Kiedyś świat wydawał mi się bardzo wyraźny, czarno-biały. Teraz jest kolorowy, chaotyczny, niejednoznaczny. Może ciekawy byłby powrót do czarno-bieli. Jak ona się teraz sprawdzi? A może to kolejne pytanie, które pozostanie bez odpowiedzi...

### **Biogram**

**Anna Beata Bohdziewicz** – fotografka urodzona w Łodzi. Na Uniwersytecie Warszawskim studiowała archeologię i etnografię. W latach 1974-80 pracowała w filmie jako asystent i drugi reżyser. W 1980 roku porzuciła film na rzecz fotografii. Zaczęła dokumentować początki przemian politycznych w Polsce i narodziny "Solidarności". Od końca 1982 roku wszystkie zdjęcia z życia codziennego w Polsce włącza do zbioru *Fotodziennik czyli piosenka o końcu świata*. Prace nad tym kontynuuje do dnia dzisiejszego. Tworzy cykle zdjęć i większe projekty, których realizacja trwa czasami wiele lat, jak na przykład: *Kapliczki Warszawskie*, *Kosmos*, *Antypocztówki*, *Piękni i Szczęśliwi* i ostatnio *Prywatna telewizja*. Bohdziewicz jest też autorką wielu tekstów o fotografii oraz wywiadów z fotografami, min. z Zofią Rydet, Edwardem Hartwigiem, Annie Leibowitz. Kurator licznych wystaw min: *Fotografie Gazety Wyborczej*, *Stan wojenny*, *Pod Ręką Boską*, *Warszawa 1943-1944*. *Fotograf nieznan*. Autorka wielu wystaw indywidualnych pokazywanych m.in. w Polsce, Litwie, Francji, Niemczech, USA.